

Z TEATROW STOLICY

PAWEŁ CHYNOWSKI

O przemijaniu

Kolejną wielką aktorką sięgnęła w Warszawie po główną rolę w „Wiśniowym sadzie”, pozostawiając nią trwały ślad w naszym doświadczeniu teatralnym. Sięgnęła — to może niewłaściwe słowo, raczej otrzymała ją szczęśliwie w nowej inscenizacji słynnej sztuki Czechowa. Po Elżbiecie Barszczewskiej (Narodowy, 1964), po Halinie Mikołajskiej (Współczesny, 1976), Lubow Andriejewnę Raniewską gra teraz Aleksandra Śląska w przedstawieniu Janusza Warmińskiego na scenie „Ateneum”, wciągając nas w refleksje nad przemijaniem.

Raniewska Śląskiej jest kobietą dojrzalszą niż u Czechowa. Tym bardziej więc tragikomicznie brzmią ze sceny przypisane jej egzaltacje. Pod maską kobiecej bezradności skrywa ona tu jednak pełną świadomość życiowej przegranej. Również wtedy, kiedy zdecydowanie odrzuca pomocną radę Łopachina, skazując tym samym swoich najbliższych na niechybną poniewierkę. Dla niej utrata rodowego majątku i powrót do Paryża to samobójstwo z wyboru. Bowiem Raniewska z charakterem Śląskiej wie doskonale, że tak dalej żyć nie można. Jak więc żyć? Może już wie, a może jedynie wyczuwa, skoro za wszelką cenę stara się jeszcze na koniec ułożyć życie pracownicy Warii. Ale czas Raniewskiej już przeminał, za późno jest aby zaczynać od nowa. Swoje totalne bankructwo przyjmuje z podniesionym czołem, bo jej osobista klęska może stworzyć nowe szanse tym, których pozostawia teraz na łasce losu.

Ich czas nie dotknął jeszcze tak beznadziejnie, choć wszyscy niemal trawieni są już jego niszczącym działaniem. I zapamiętały bilardzista Gajew (świetna rola komediowa Jerzego Kamasza), i Waria (Grażyna Strachota) z jej beznadziejną miłością do Łopachina, i młodziutka Ania (Anna Gornostaj) z jej zwodnym dziewczęcym optymizmem, i Trofimow (Henryk Talar), który traci już włosy, ale trwa niezmiennie od lat w zbuntowanej pozie wiecznego studenta. Ofiarami czasu są również pozostali bohaterowie tego przedstawienia, krzącący wokół siebie, bezmyślni, bezideowi, bezradni wobec życia. Wszystkim im trzeba jakiegoś wstrząsu, by przejrzeć i uczynili z życia użytek. Raniewska Śląskiej świadomie stworzy im ten bodziec, wykorzystując w tym celu nowobogacki tupet Łopachina (nowe wcielenie Leonarda Pietraszaka). Poświęci siebie i

starego lokaja Firsę (wspaniały epizod Jana Świderskiego), który musi umrzeć wraz z tym wszystkim, co przeminęło bezpowrotnie.

Widmo czasu, pędzącego nieuchronnie do przodu, czy raczej umykającego bohaterom Czechowa bezowocnie jest głównym problemem „Wiśniowego sadu” w „Ateneum”. Upewnia nas w tym również Andrzej Markowicz, czyniąc z wielkiego, stojącego zegara główny element plastyczny swojej pięknej, szlachetnie prostej i niezwykle funkcjonalnej oprawy scenograficznej. Ten zegar właśnie staje się głównym partnerem Aleksandry Śląskiej w jej zmaganiach z przemijaniem, pomimo wybornego zespołowego aktorstwa w przedstawieniu.

*

W zadumę nad tym samym problemem wprowadza nas również inna gwiazda „Ateneum” — Zofia Kucówna, ale już bez wsparcia Czechowa, bez zespołu i poza teatrem. W „swoim” małym teatrzyku jednego aktora przy ulicy Polnej 40, w dawnym mieszkaniu, a dziś — Muzeum Marii Dąbrowskiej, przygotowała ona już trzeci monodram w oparciu o dzienniki wielkiej polskiej pisarki. Tym razem relacjonuje wspomnienia Dąbrowskiej z okresu wojny i okupacji.

Znakomita aktorka skomponowała z tych wspomnień żywą, pasjonującą opowieść o domu pisarki przy Polnej, który przetrwał gehennę wojenną jako niemy świadek ludzkich tragedii i nadziei. Przetrwał także odbudowę i modernizację miasta. A na koniec, całkiem niedawno, oparł się nawet rozbiórkowym zakusom budowniczych metra. Niezlomny to dom — jak i jego mieszkańcy.

A wieczory Zofii Kucówny w dawnym mieszkaniu Marii Dąbrowskiej mają w sobie wielką siłę, większą niż niejedna kreacja teatralna. Ich atutem jest prawda przeżyć i obserwacji, które rodziły się właśnie w tych ścianach. I choć wycofują je zawsze opowieść o czasie, który minął, był to wszak wspólnie przeżyty czas. Narodowy, który tworzył historie. A ten — nigdy nie przemija bezowocnie.

Czerwcowe proje

W czerwcu „Iluzjon” wprowadził nowy cykl pokazów prezentujący „Laureatów festiwalu...”